

KS. CZESŁAW S. BARTNIK
Lublin

ROLA CHRZEŚCIJAŃSTWA W FORMOWANIU SIĘ POLSKIEJ KULTURY NARODOWEJ

W temacie, jaki mi dano, widzę trzy główne problemy w zarysach ogólnych: 1. Problem teologii kultury w ogólności, a narodowej w szczególności. 2. Problem relacji chrześcijaństwa jako religii do kultury polskiej. 3. Problem roli Kościoła w polskiej kulturze narodowej z głównym akcentem na polskiej protologii.

I. PROBLEMY METODOLOGICZNE

Nie sposób nie zauważyć, że tak sformułowany temat – tak się go zresztą z reguły formułuje w wizji ogólnej – może być, i zazwyczaj bywa, jednym wielkim nieporozumieniem metodologicznym, przynajmniej z punktu widzenia teologii kultury. Operuje się teologumenem, że chrześcijaństwo, w danym przypadku katolickie, jest źródłem i duszą wszelkiej prawdziwej kultury, a więc w całej rozciągłości i zawsze odgrywa błogosławioną rolę w kulturze; w jej powstaniu, tworzeniu się, rozwoju, doskonaleniu, trwaniu i osiągnięciu swych ostatecznych sensów. Jednakże bywa tu wielkie materii pomieszenie.

1. Nieodłączność kultury od człowieka. Jeżeli kulturę (łącznie z cywilizacją) rozumieć, jak chciałbym, jako całość działań ludzkich i ich wytworów, zmierzającą do ucłowiecznienia człowieka oraz nachylenia w tym celu całej rzeczywistości ku spełnieniu się człowieka jako jednostki i jako ludzkości, przy zachowaniu, oczywiście, i własnego sensu tej rzeczywistości poprzez człowieka, to narzucają się nieodparcie trzy konsekwencje: 1° że kultura jest duchową formą samorealizacji ludzkiej, występującą od początków istnienia ludzkości; 2° że religia ściśle się wiąże z kulturą, jakkolwiek wielu uczonych chce kategorycznie rozdzielić kulturę od religii; 3° że kultura jest współrozciągła w stosunku do całego "obszaru" bytu ludzkiego, a przede wszystkim duchowego i materialnego, które się wiążą nierozdzielnie w jedną całość organiczną. A zatem źródłem, podmiotem, celem, przedmiotem i bazą kultury jest człowiek, cały człowiek stający się osobą.

2. Chrześcijaństwo – religia i Kościół. Trzeba pamiętać, że chrześcijaństwo ma dwie płaszczyzny: płaszczyznę duchową, transcendentną i niewyraźną, choć ujawniającą się jakoś pod znakami zewnętrznymi, oraz płaszczyznę instytucjonalną, materialną, widzialną, czyli Kościół, który – zwłaszcza w katolicyzmie – jest ucieleśnieniem świata transcendentnego w sposób historyczny, konkretny, organizacyjny i głęboko doczesny. Ponadto obie płaszczyzny bywają mieszane w badaniach, gdy wymiar idealny, postulatowy, zadaniowy religii i Kościoła jest utożsamiany z historycznym, faktycznym, dokonaniowym, widzialnym. Zapomina się o olbrzymim napięciu między Ewangelią a życiem według niej, Świętym Wydarzeniem Chrześcijaństwa a instytucjami kościelnymi, między ideałem Kościoła a jego realiem. A zatem trzeba pamiętać niejako o pewnej "ambiwalencji doczesnej" Kościoła, który jest pełnią chrześcijaństwa, a jednocześnie niekiedy jego zaciemnieniem, karykaturą, wyrazem chwilowym i czysto ludzkim.

3. Szata religii. Chrześcijaństwo przyszło na ziemię polskie (Slavia, Slavina, Sclavinia) nie nagie, nie zapisane, lecz całe wyrażone w jakiejś już kulturze lub w kulturach: hebrajskiej, hellenistycznej, rzymskiej, średniowieczno-zachodniej (także w obrządku starosłowiańskim). A zatem w wieku IX i X dociera do nas rzeczywistość "samotrzecia": religia, Kościół i kultura. A ponieważ w Polsce istniała i tworzyła się również taka rzeczywistość: religia, wierzenia i kultura słowiańska, choć ta ostatnia niezbyt rozwinięta, dlatego religia chrześcijańska zderzała się z pogańską, Kościół rzymski z instytucjami wierzeń słowiańskich a dziedziczona kultura zachodnia z kulturą polską. Przy tym trzy te elementy krzyżowały się tak, że nieraz wiara chrześcijańska mogła wpływać bardziej na kulturę i obyczaje słowiańskie niż na religię; podobnie Kościół katolicki mógł wносить więcej elementów kulturowych niż religijnych.

4. Naród i państwo jako podmiot religii. Ponieważ na początku religia była uważana za istotną treść i kształt świadomości społecznej, stąd wszelkie zmiany w życiu społeczeństwa trzeba było odnosić do zmian zachodzących w obrębie religii. Ale wyrastała kwestia: co jest głównym podmiotem religii – państwo czy naród? Ta sama kwestia wlece się jak cień i w przypadku kultury: czy jej podmiotem jest naród czy państwo? Przy tym trudność wzmacnia wielowarstwowość i nieostrość granic kultury. Jan Paweł II mówił na Wzgórzu Lecha do młodzieży 3 VI 1979 r., że "kultura polska wyodrębnia nas jako naród". Kultura zatem miałaby decydować o narodowości. Podobnie F. Znaniecki i F. Koneczny uczyli, że kultura jest duszą narodu, bynajmniej nie państwa, a więc i podmiotem kultury jest naród nie państwo; państwo jedynie porządkuje i organizuje życie kultury. To samo miała oznaczać słynna idea kaliska, według której względem na naród, a nie na dynastię królewską, miał decydować o przyjęciu przez Przemysła II w 1295 r. korony polskiego narodu. Tym samym kultura byłaby funkcją przede wszystkim narodu, a nie państwa, ani nie Kościoła, w przeciwieństwie do Bizancjum, Rzymu, Frankonii, Galii, Germanii. Powstaje więc problem, czy istnieje jedna kultura narodowa lub państwowa, czy też może dwie kultury jednocześnie: państwowa i narodowa na swoich poziomach? Wydaje się, że w historii Polski prymat miała kultura narodowa, ale nie była

ona bynajmniej oddzielona od kultury państwowej, która jest rodzajem systematyzacji kultury narodowej, bardziej pierwotnej.

5. Kultura i kultury. Kulturologowie popełniają nieraz błąd, gdy zapominają o różnych zakresach słowa "kultura". Jest jakaś megakultura, która jest sposobem tkwienia całej ludzkości w bycie świata, są makrokultury, jak śródziemnomorska, zachodnia, atlantycka, zespalające całe rodziny narodów i zespoły krajów, oraz są mikrokultury różnego zakresu: od narodowych, jak germańska, włoska, iberyjska, iroszkocka, poprzez kultury regionalne, jak śląska, mazurska, czerwonoruska, aż po plemienne, rodowe lub rodzinne. Co je wszystkie dzieli i wyróżnia, a co łączy i utożsamia? Ponieważ kultura w ogóle jest sposobem nachylenia rzeczywistości do najgłębszych potrzeb spełniającego się człowieka, dlatego podstawą odrębnościowej tożsamości kultury partykularnej jest sposób zbiorowej relacji humanizującej rzeczywistość na miarę danej grupy antropogenetycznej i jej etapu rozwojowego. Dlatego nie kultura decyduje o tożsamości narodu, lecz naród o tożsamości kultury. I kiedy mówimy o "kulturze", musimy baczyć, o czym mówimy: o ogólnoświatowej, zachodniej, polskiej, gnieźnieńskiej, piastowskiej, rodowej...? Samo słowo "kultura" bez kontekstu nie ma żadnego sensu. Kultura jest podstawową funkcją człowieka we wszystkich zakresach jego człowieczeństwa. Jest ona funkcją humanizacyjną antropogenezy na wszystkich obszarach: jednostki, rodziny, rodu, opola, osady, plemienia, miasta, wsi, narodu, państwa, imperium politycznego lub religijnego. Jest jedna od strony humanizacji rzeczywistości, jest mnoga od strony uwarunkowań egzystencjalnych, rezultatów, charakterystycznych zapodmiotowań. Dlatego i w Polsce można by mówić o kulturze jednej i zarazem o wielu kulturach. Kultura zresztą nie jest do głębi poznawalna, tak jak i sam człowiek, który się przez nią realizuje w świecie.

6. Kultura strukturalna i historyczna. Za wszelką cenę trzeba unikać rozwiązań prostych, a przez to z góry fałszywych. Do takich należą odpowiedzi, że kultura jest w swej istocie niezmienna, jak i że jest samą zmianą paralelną do życia. Podobnie należy odrzucić tezę o istnieniu kultur "czystych": jednorodnych, niepomieszanych, niezahaczających o inne. Nie można również przyjąć twierdzenia, że chrześcijaństwo obaliło u nas religię słowiańską do reszty, a kultura zachodnia wyrugowała kulturę polską. Okazuje się, że religia z Perunem na czele, może henotyczna, trwała – a nawet trwa – przez wszystkie wieki: wiele treści zanikło, wiele zlało się z chrześcijańskimi, a wiele trwa do dziś – i będą chyba jeszcze długo trwały, jak żegnanie się w czasie błyskawicy lub wyczuwanie domowichy, bożąt czy innych duchów domowych. Chrześcijańskie objawienie transcendentne nie mogło i nie może obalić całkowicie i w sposób "hańbiący" objawienia immanentnego, wstępującego, wyrastającego z samoprzeżywającego się człowieka w świecie. I tu jest pierwsza nowość Polski. Polskim fenomenem religijnym i kulturowym było nie-niszczenie na ogół świątyń pogańskich, nie-ścinanie świętych dębów i lip, nie-wycinanie świętych gajów, lecz zwyczajne chrzczenie ich wodą święconą, zawieszanie krzyża, wstawianie do świątyni ołtarza, przyjmowanie obyczajów pogańskich, języka i strojów, zachowanie ich kultury, o ile nie godziła w moralność, i przyjęcie niemal

wszystkich świąt dawnych z nadaniem im nowej treści. I tu jest druga nowość polska. Przez to dotychczasowa kultura polska nie zniknęła, raczej zuniwersalizowała się, ubogaciła i bardziej utożsamiła. W każdym razie nie poddała się rzymskiemu i germańskiemu demonowi niszczenia i sekciarskiej mentalności wrogości w imię Boga. Nastąpiła twórcza akulturacja, czyli ciągle nakładnie się dwu kultur i dwu religii według prawa tożsamości wobec Stwórcy i prawa zmienności historycznej, jak historią jest człowiek. Trzeba porzucić dotychczasowe przekonanie ogólne, jakoby panowała u nas wyłącznie i niepodzielnie jakaś "czysta" kultura "zachodnia", a na zawsze przeminęła "nasza", słowiańska. Kultury są procesami, które sięgają swymi promieniami, jak życie ludzkie, od protologii do eschatologii.

7. Synergizm. Ponieważ pierwotna Polska tworzyła dosyć ścisłą enklawę ludnościową i geograficzną, dlatego powstał, i trwa do dziś, oryginalny proces sprzężenia zwrotnego, uwidoczniającego się głównie na styku chrześcijaństwa i kultury polskiej. Z jednej strony chrześcijaństwo wkroczywszy w świat polski straciło po drodze wiele ze swego kulturowego wyrazu zachodniego, choć wzbudziło jednocześnie kulturotwórczą nową falę, a z drugiej strony Naród polski przejmował chrześcijaństwo w dużej mierze za pomocą swojej rodzimej kultury i zachowując istotę chrześcijaństwa nadawał mu w owej *responsio* nieco inny profil niż sąsiedzi. O narodowości decyduje określony, osobowy pęd tworzenia wyodrębnionej antropogenetycznie zbiorowości. Pęd ten można by nazwać specjalną etnotropią, która ma podłoże nie tyle biologiczne ile psychiczne, osobowościowe, społeczne i historyczno-egzystencjalne. Religia z kolei mocno dynamizuje tę gentotropię, tę etnotropię czy etnofilię, choć bynajmniej nie decyduje o niej.

Rola zatem – słusznie nie "wpływ" – chrześcijaństwa na kulturę jakiegoś narodu sprowadza się ostatecznie do współdopełniania się religii i życia narodowego właśnie przez kulturę, która jest pierwszym po egzystencji i życiu wyrazem antropogenezy. Dlatego też kultura była – i jest – owym medium twórczym pomiędzy *christianitas* i *polonitas*. Żeby nie być gołosłownym, przypomnę, że dzięki odmienności *responsionis et receptionis* w Polsce powstało odmienne docześnie chrześcijaństwo w czasach, kiedy to gdzie indziej nawracano ogniem i mieczem (Sasów), kiedy upadał głęboko autorytet Rzymu, w hierarchii często główną rolę przejmowały motywy polityczno-feudalne, organizowano wyprawy krzyżowe, zwoływano krucjaty w sprawach prywatnych pod płaszczykiem idei chrześcijańskich, rozwijano zbójcecki zakon krzyżacki jako – na ironię – "esencję Kościoła", rozdawano, także w Kościele, stanowiska tylko stanom wyższym, działała inkwizycja, topiono czarownice ... Ewangelia każe o tym wszystkim pamiętać. Każdy wie, że drugie tysiąclecie było raczej czasem upadku Kościoła w jego elemencie ludzkim – czasem upadku Kościoła doczesnego, a nie wartości chrześcijańskich, żyjących zwłaszcza w prostym ludzie. Widocznie i chrześcijanie musieli przeżyć to obnażenie swojej własnej słabości. Niemniej Kościół dźwiga się najbardziej dopiero po Vaticanum II i dzięki Papieżowi, który zwraca wiele długu chrześcijaństwu z polskich zasobów religijnych i kulturowych.

II. Z ZACZYNU EWANGELICZNEGO

Wzajemne współtworzenie się profilu chrześcijaństwa w Kraju nad Wisłą i naszej kultury może być przedstawione tylko w ogólnych zarysach i w wybranych ideach.

1. Bóg jako Dobroć. Ideą naczelną, która zrewolucjonizowała religię, było przedstawianie Boga jako Miłości Osobowej, rozlanej w całym kosmosie i świecie i przenikającej cały nasz byt. W chrześcijaństwie znaczyło to, że nie ma osobno "bogów kultury", zwłaszcza walczących z Bogiem, jak Prometeusz, lecz sam Bóg jest "Kulturą" i prawzorem wszelkiej kultury, rozumianej jako spełnianie się człowieka w nieskończonym *humanum personale*. Religia słowiańska nie była tak agapetologiczna. Perun – bóg piorunów, wcielał się w Świętowita, Rujewita z "jaskółkami miłości", w Porowita – pana siły, Porenuta – pana dobroci i Jarowita-Jaryłę – pana życia. Przyjęto wszakże od razu koncepcję Boga "historyczną" jako "Pana losów i doli ludzkiej": w samej nazwie "bóg" – bagha i w postaciach – Radogost, Dadźbóg, Spor, Rod, Dola, a może i w znakach "łaskawych i wielkich dzieł" w ludziach, uwiecznianych w rzeźbionych posągach (tzw. "babach kamiennych"). Pomędzy chrześcijaństwem a religią plemion polskich było łatwo do zbliżenia z powodu dosyć podobnego dualizmu, według którego Bóg – Bóg Dobroci stworzył duchy i człowieka, a szatan – materię (A. Gieysztor). Dlatego egzystencją dobrą kieruje bóg dobry, losem złym – "bóg czarny" "bóg luty". W świecie dobra panuje ład, na który trzeba się zdać, jak na Miłość Bożą, i to jest tworzenie kultury; w świecie zła panuje chaos i nienawiść, i to jest antykultura. Po środku bytu rośnie drzewo świata: życia, miłości, nadziei, słuszności, zaród nieskończoności. Świat widzialny – z powodu grzechu – zakończy się ogniem i wodą.

W dziejach ludzkich zwycięża bóg dobroci, miłosierdzia, łagodności, przebaczenia. W naturze Polaków do dziś leży wyrozumiałość w stosunku do wykroczeń, u podstaw których leży coś choćby z pozorów miłości. Nie jest jednak słuszne zdanie J. Dowiata, że bóstwa słowiańskie nie sankcjonowały moralności w ogóle. Z kolei kult Boga Dobroci mógł się wyrazić łatwo w kulcie Bożycy, czyli Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, realizującego ideał człowieczeństwa w Ojcu, troszczącego się o wszystko, frasobliwego w walce ze "smętkiem życia", cierpiącego rozdarcie wewnątrz świata z powodu nas, przychodzącego do nas między innymi w postaci dziecięcej. Perunowi towarzyszyła – jak się zdaje – Perperuna (Dodola). Jej miejsce łatwo mogła zająć Matka Boża, czczona od samego początku szeroko i bezustannie, już przez Długosza nazwana "Regina mundi et nostra", Matką Świata i Królową Społeczeństwa Polskiego, Panią Polski. W rezultacie w całą rzeczywistość – na mocy religii – wpisana jest miłość, dobroć, piękno, słuszność, światło życia. Te rzeczy promieniają z dziesiątowiecznych dewocjonaliów z jantaru, z pierwszych "skrzepów" sztuki polskiej, z pierwszych mitów u kolebki Polski. Odbierać tę Dobroć i tworzyć ją w życiu, historii, tradycji, dziełach, znaczy: tworzyć najgłębszą kulturę.

2. Absolutność życia. Chrystianizacja w Polsce nawiązała do prawdy, że religia nie może być sprawą nauki, uchwały, koniunktury, polityki, lecz jest ona sprawą absolutną, jak samo życie. Jest ona pierwszym – po stworzeniu – darem Boga. A Bóg jest Bogiem Życia, Źródłem Życia, Stróżem Życia, Wybawicielem od śmierci. Perun, Mokosz, Swaróg, Radogost świadczą, że misterium Boga to misterium życia, a misterium życia to misterium Boga. Dlatego tylko Bóg osobowy ma życie we właściwym znaczeniu i On daje życie człowiekowi, ma pełną władzę nad życiem, chroni je, rozdziela tworzy ekonomię życia. Stąd kultura jest formą życia: jego trwania, rozwoju, ochrony, wybawienia od śmierci i sama ma coś z ognia Peruna i ze światłości Swarozycza i nieoznaczoności Roda. Toteż od samego początku chrześcijaństwa Polacy nie podnieśli miecza ani w obronie wiary dawnej, ani w głoszeniu nowej. Śmierć 5 braci męczenników miało podłoże rabunkowe. I każda śmierć, jeśli nie dla życia duchowego i wiecznego, będzie już oznaczała negację religii, Boga, kultury. W ślad za tym oszczędzano życie niewolników i wrogów, stosowano amnestię dla więźniów, zwalczano biczowników (w w. XIII), nie trzeba było stosować *treuga Dei*, odrzucono "sądy Boże", nie uznawano rekluzów, zniesiono karę śmierci dla szlachcica w XVI w., wypierano zbyt surowe zakony, godzące w bezpieczeństwo życia itd. Kultura jest życiem i potęgowaniem życia, a to, co niszczy życie, jest antykulturą. Życie doczesne może ustąpić jedynie przed życiem ducha i życiem wiecznym.

3. Nieśmiertelność. Wszystko zaczęło żyć w promieniach idei życia wiecznego: z nagrodą lub karą. Polacy znali wpierw Welesa (Wołosa), Trzygłowa i Trojana trzy postacie boga nieba, ziemi i podziemia, ale idea nieśmiertelności, jednostkowej i rodowej, wzmożła się ogromnie w kontakcie z chrześcijaństwem. Chrześcijaństwo uwyraźniło tę prawdę przez prawdę o Królestwie Niebieskim, o piekle oraz o czyścicu, który oznaczał misteryjną szansę Dobroci Bożej przedłużającej niejako definitywny rezultat naszych czynów. Stąd życie doczesne otrzymuje nieskończoną perspektywę. Nie ma predestynacji, jak u św. Augustyna lub w Islamie, nie ma śmierci doczesnej dla życia na tym świecie, życie wieczne nie jest abstrakcją. Życie wieczne stało się centralnym światłem świata, dziejów, losów; a także źródłem moralności, odwagi, męstwa, sensu działań. Nad królestwem Polski rozciąga się Królestwo wieczne. I do tego drugiego idzie się poprzez ziemię polską. Królestwo wieczne tworzy najwyższy firmament dla muzyki, architektury, literatury, malarstwa, rzeźby, obyczajowości, artystycznych konstrukcji życia społecznego. Wieczność jest zaklęta w każdy fakt, w każdą drobinę Polski, w każdego człowieka. Dlatego kultura jest promieniem łączącym wprost świat z wiecznością.

4. "Ludzkość". Chrześcijaństwo i polskość zaślubiły się w człowieczeństwie, rozumianym jako ideał człowieka, samowyrząd metafizyki człowieka i pełna dobroć ludzka. Po tej drodze poszła wielowiekowa próba wiązania całego życia ludzkiego, także społeczno-politycznego, z najwyższą moralnością, choć obcy uważali to za utopię chrześcijańską i polską. Na początku w kulturze plemion polskich panowała – jak na całym świecie – okrutna zemsta rodowa, handel niewolnikami (tubylczymi i jeńcami), zdobywanie i oddalanie żon, małżeństwa w obrębie bliskich rodów, sprzedawanie dzieci, palenie

żon i sług razem ze zmarłym "czestnikiem" (starosłowiańskie: dostojnik), kobiety nie miały prawa do własności ani do spadku, podobno składano ofiary bogom z ludzi, jak i u Prusów. Musiała przyjść radykalna odmiana.

F. Koneczny postawił teorię czterech klinów cywilizacji, które miały stanowić o godności kultury: nierozzerwalność monogamicznego małżeństwa, zniesienie niewolnictwa, zlikwidowanie sądów prywatnych (zemsty) i niezależność religii od władzy polityczno-społecznej. W tym to kierunku szła Polska, choć Koneczny pominął moralność społeczną, bez której nie ma prawdziwej kultury. Wszakże chrześcijaństwo w Polsce dążyło do podniesienia roli kobiety w życiu społecznym, zniósło szybko niewolnictwo, łagodnie traktowało jeńców, zniósło sądy prywatne powracając do dawnych zwyczajów "opolskich" oraz walczyło ciągle o poddanie władzy publicznej prawom etycznym. Już od 1197 r. małżeństwa zawierano w świątyni przed kapłanem, nie w domu, przeprowadzono prawo małżeństwa monogamicznego i nierozzerwalnego, choć były problemy z książętami i monarchami, w XII w. nadano kobiecie prawo do dziedziczenia oraz posiadania majątku, a także prawo do ochrony publicznej. Coraz szerzej wyzwalano niewolników i nadawano im ziemie. Nie palono ciał zmarłych, a tym bardziej żyjących sług, uczono karności, ascezy, opanowania, sprawiedliwości, wprowadzano surowe kary za przewinienia kościelne i publiczne, zlikwidowano napady na domostwa, wychowywano w poczuciu wysokiej godności chrześcijanina, rozwijano działalność charytatywną, wprowadzano zwyczaj uczestniczenia we mszy niedzielnej i świątecznej. Rozruchy po śmierci Mieszka II (†1034) miały raczej charakter anarchii i walk politycznych; mord na Stanisławie Szczepanowskim trzeba przypisać chorobie psychicznej Bolesława, który ją dziedziczył po matce, Rychezie, razem z Hermanem. Z czasem Polska się chrystianizowała na duszy coraz bardziej. Zniknął przymus, tyrania, ucisk, znęcanie się nad słabymi. Nie było potrzeby wprowadzania *treuga dei*, turnieje wystąpiły na małą skalę i przeważnie nie śmiertelne, późniejsze pojedynki również nie bardzo się rozwinęły. Nie było okrucieństwa, królobójstwa, ani rewolucji. Nie było terroryzmu, nie likwidowano tyranów, nawet takich jak Nowosilcow, Paskiewicz, Murawjow, Suworow i inni. Zabicie Narutowicza nie było wynikiem spisku, lecz przypadkiem psychopatycznym. I tak ideał *humanitas* wysuwał się na czoło *polonitatis* nieraz nawet z wielką szkodą dla doczesnych interesów politycznych. Zawsze chodziło o jedno: sensem kultury jest człowiek.

5. "Polonizacja" chrześcijaństwa. Można mówić o daleko idącej polonizacji chrześcijaństwa u nas. Chrystus żył i działał w całym świecie, ale jakby szczególnie w Polsce, Maryja była Polką, Apostołowie świętymi polskimi. Dokonywała się pewna "nostryfikacja" historii zbawienia biblijnego: w pieśni, utworach, języku potocznym, w misteriach, jasełkach, widowiskach żackich, w ceremonii mszalnej, w uroczystościach pozaliturgicznych, w świętach roku. A. Brückner i M. Brzozowski dostrzegają to zjawisko głównie w w. XVI i XVII. Historia święta dzieje się w Polsce: chrzest Chrystusa w Wiśle, Golgota w Krakowie, świat niebieski jawi się w polskich znakach, Boruta to diabeł polski, szlachcic, ślubowanie 1 IV 1656 r. przez Jana Kazimierza było jakby wolną elekcją Matki

Bożej na Królową Polski wraz z *pacta conventa*, Maryja i święci Pańscy noszą polskie stroje, szczególnie czci się świętych polskich, których F. Jaroszewicz (†1771) wymienia aż 350 wraz z Mieszkiem I, obcy święci otrzymują polskie rysy, kalendarz liturgiczny i kościelny jest ściśle związany z rolniczym i geograficznym w Polsce (co zniszczyła współczesna reforma kościelna), wszystkie zwycięstwa nad wrogami są obchodzone liturgicznie, do liturgii weszły polskie szaty (P. Brygierski, F. Lekrzycki, W. Kochowski i inni).

Polonizacja chrześcijaństwa wystąpiła i w ideologii sarmatyzmu. Wzmaga się – rozpoczęty już przez Galla i Wincentego Kadłubka – mesjanizm polski, mający polegać na postannictwie dobroci wśród narodów oraz wzorze chrześcijańskiego odrodzenia, przemiany i ofiary dla ludzkości (M. Rej, S. Orzechowski, P. Skarga, J. Jurkowski, W. Kochanowski, J. Dębołęcki i mnóstwo innych). W oparciu o teologię Izraela uważa się, że Bóg w pewien duchowy sposób wybrał naród polski, przywiódł go do tej niepowtarzalnej ziemi i zawarł z nim przymierze, do Arki Przymierza wkładając wiarę i wolność (Ł. Opaliński, J. Białobocki, J. Sobieski). Chrześcijaństwo w Polsce ma mieć zadanie *ad intra* w postaci dochowania przymierza, zachowania wiary ojców, utrzymania zgody i harmonii życia, pokoju i dokonania należytego otwarcia ku całemu światu, oraz zadanie *ad extra* w postaci mesjanizmu służby innym narodom i kulturom, łącznie o obronę chrześcijańskiego charakteru Europy (J. Ostroróg, M. Sęp Szarzyński, M. K. Sarbiewski, Ł. Opaliński, J. A. Morsztyn, Z. Morsztyn). Matka Boska ma być Polski Królową strzegącą miłości społecznej, służby społeczeństwu i ludom chrześcijańskim, wolności duchowej i równości wobec Boga – we Wspólnocie Panów Braci (S. Orzechowski, A. M. Fredro, J. Białobocki, Ł. Opaliński, P. Piasecki i inni). Tak rodziła się idea, że prawdziwa kultura Polska czerpie z treści biblijnych i ma coś z charakteru Wiecznej Biblii. Charakter ten z kolei nadaje coś z wieczności kulturze duchowej, a przede wszystkim chroni ją przed zasklepieniem i partykularyzmem.

6. Kultura domu polskiego. Chrześcijańskiemu pojęciu Kościoła domowego odpowiadała kształtująca się stopniowo od XII w. kultura domowa, świecka i religijna: cześć rodziców, przywrócenie roli starców, katecheza dzieci, modlitwa wspólna, pacierze indywidualne, odmawianie litanii, pokuta, posty, udział rodzinny we mszy, od XIV w. godzinki w domu. W związku z tym rozwijała się duchowa kultura domu. Szlachetniały obyczaje rodzinne, idealizowały się tradycje rodów, wzrastał poziom zachowań się rodzinnych, doskonaliła się "architektura" bytu rodzinnego, nabierała godności relacja jednego domu w stosunku do drugiego. Pod względem chrześcijańskim rodzina była zespolona chrztem i bierzmowaniem, postrzyżynami i ślubem, Ewangelią i Eucharystią, nauką i sztuką rodzin zamożnych (od w. XV). Już od XIII w. rodzina była rozumiana w Polsce religijnie i coraz bardziej humanistycznie. Pierwotne lekceważenie dziecka po wiekach przemieniło się w dostrzeganie w dziecku Dzieciątka Jezus tak, że w XVII wieku często rodzice mówili do własnych dzieci przez "wasza miłość". Podobnie każdy członek

rodziny był sprowadzany do widzialnego wyrazu miłości Bożej i ludzkiej. Tak więc kultura oznaczała po prostu miłość.

7. Mistyka opola. Chrześcijaństwo słonecznych miast-państw basenu Morza Śródziemnego sprzęgło się w Polsce z ideą opola, siedliszczą, zespołu osadniczego, skupisk ludzkich związanych z ziemią i polem. Przyroda otrzymywała wyraz nie gór, pustyni, mórz, lecz zbiorowości ludzkiej, zrosniętej z polami ziemi. Prymat miała mitologia protologiczna o Piaście, kołodzieju, rolniku i bartniku (J. Długosz). Jednocześnie opole stanowiło kategorię niemal religijną, artystyczną, dramatyczną, liturgiczną, polityczną. Rzutowało zdecydowanie na koncepcję społeczną i na kształty duchowe narodu. Najmocniej dochodziły do głosu: otwarcie się na drugiego człowieka w wolności, muzyka, historia, teatr współzycia na ojczystej scenie życia. Nie było zrozumienia dla burgów, grodów, miast, wielkich instytucji, nawet dla klasztorów. Przez całe wieki szlachtę – w tym i wyższych duchownych – uważa się, choćby milcząco, za "zdrajców" pierwotnej wspólnoty, równości i człowieczeństwa pierwotnego. Poza tym na wszystko kładł się koloryt spokoju, emocji, tęsknoty, prostoty, macierzyńskiego charakteru ziemi, bliskości rzeczy i świata. Według ówczesnej koncepcji przestrzeni oikoumene centrum świata znajduje się wszędzie tam, gdzie jest ojczyste opole.

Uczeni polscy zdają się od wieków nie wiedzieć, że chrześcijaństwo i polskość na wsi były – i są – najbardziej stabilne, trwałe, realne, "ciepłe", choćby ukryte pod nędzą. Oczywiście, zewnętrznie inny wyraz miała u nas wieś piastowska, inny jagiellońska, inny w romantyzmie, inny w "Gromadach Ludu Polskiego", w Młodej Polsce, w II Rzeczypospolitej, jeszcze inny w czasach okupacji hitlerowskiej, ale jej profil głębi właściwie pozostał wiecznie ten sam. Uczeni powtarzali zdanie (np. A. Brückner), że Polacy byli słabo religijni i dlatego misje na chrześcijaństwo przeszły bezkrwawo, nie było wojen religijnych "o wiarę", nie zabijano nikogo w imię Boże. Ale jest to niedopatrzenie. Z kategorii opola Polacy wynieśli religijność głębi, ciszy, pokoju, współrozumienia, mistyki wiecznej tożsamości problemu człowieka. Również i na wsi była Polska i był Kościół, choć w innych kształtach niż w literaturze. Dlaczego przetrwał katolicyzm i dlaczego 10 X 1861 r. w rocznicę "pańskiej" unii Horodelskiej pośród straszących działań Chruszczowa na czele pochodu Polaków szedł chłop w sukmanie i z krzyżem?

Opole promieniowało na kształty głębi kultury polskiej: najpierw bezpośrednio, od Jagiellonów pośrednio, zwłaszcza przez duchownych aż do czasu, kiedy plebejusz nie mógł objąć wyższego stanowiska także w pokornym Kościele Chrystusa, a wreszcie przez ukrytą i podświadomą mistykę duszy polskiej. Sądzę, że ta mentalność opola wzmagala tworzenie chrześcijaństwa i kultury powszechnej dla narodu – wypośredkowane, bez błazeństw pseudointeligenckich, czysto werbalnych dysput, realistyczne i ojczyźniane. Obok narodu "szlacheckiego" istniał też ten "pierwszy" naród, choć bez praw stanowionych. Podobnie chłop był chrześcijański i polski pod każdym zaborem, choć klasy wyższe ciągle uciekają: w gnozę, masonerię, koniunktury, chimery, infantylnizm społeczny i polityczny, a nawet w jawną zdradę narodową. On często zachowywał te odwieczne wartości – i wbrew panom,

którzy służyli coraz to nowym bogom obcym, i wbrew mieszczanom, którym brakło kategorii ojczyzej ziemi, i wbrew wyższemu duchowieństwu, które szukało platońskich idei we władzy zaświatowej. Dlatego chrześcijaństwo w Polsce związało się z kulturą opola i narodu.

8. Wolność jako struktura życia i kultury. Chrześcijańska idea odkupienia od zła, wezwania do dobra i spełniania w sobie wolności bytowej, czyli istnienia "wzwyż" korespondowała mocno na różnych odcinkach z polską ideą swobody i wolności: bycia, życia, działania, konstruowania życia społecznego, samowyrazu kulturowego. Kultura polska miała zawsze zmysł wolności bytu ludzkiego, wolności wyrazu ludzkiego i suwerenności społeczno-narodowej. Pod względem bytowym trwa do dziś zmysł obrony przed determinizmami i ograniczeniami, co bierze się często mylnie za indywidualizm. Pod względem społecznym zachowuje się jeszcze wiele z prastarego systemu współodpowiedzialności i współdecydowania typu opolskiego. W wieku IX i X nie są jeszcze zbyt ostre segmentacje indoeuropejskiej trójstanowości: władza (wódz, książę, monarcha, kapłan), woj (rycerz, obrońca) oraz pracownik (żywiciel, rolnik, rzemieślnik). Jednakże w następnych wiekach piastowskich rozwinęły się – jak w całej Europie – stany: szlachta (panujący), rycerstwo i chłopci; za Jagiellonów do szlachty doszedł stan duchowieństwa, a obok chłopów pojawiło się – ciągle niewiele znaczące – mieszczaństwo. Paradoksalnie szlachta miała mieć władzę, funkcje obronne i ochronę prawa wolności. Dlatego też ona, wynosząca w owym czasie ok. 10% narodu, miała tworzyć "naród szlachecki", stanowić tron Kościoła i w rezultacie tworzyć kulturę. Faktycznie jednak tworzyły się dwie kultury: ludowa – o wolności tylko duchowej i walczącej oraz szlachecka – o wolności zmaterializowanej i dominującej. Niemniej obie formy kultury wywodziły się w jakiś sposób z wolności chrześcijańskiej, redempcyjnej i soteriologicznej.

Wolność społeczno-polityczna, określana przez szlachtę, sprzyjała rozwojowi kultury pluralistycznej, a zarazem niepodzielnej w szacunku dla człowieka, nawet bez względu – co było nowe na owe czasy – na odmienności wyznaniowe. W Królestwie Polskim było wiele wyznań: prócz katolików – prawosławni, żydzi, ormianie, waldensi, bracia wolnego ducha, beginki, begardowie, husyci, adamici, muzułmanie tatarscy i tureccy, bracia polscy, kalwini, luteranie i wiele innych. Nie było jednak walk religijnych, udziału w wyprawach krzyżowych (prócz grupy Włodzisława II), pogromów Żydów, krucjat przeciw "heretykom" lub poganom, inkwizycji (poza formalną pod naciskiem generała dominikanów) itd. Kultura otrzymała charakter bardziej chrześcijański w sensie wcielania się najwyższych wartości w człowieczeństwo w ogóle. Prawosławni otrzymali gwarancję wolności obrządku i obyczajów bez narzucania unii i wbrew Kurii Rzymskiej (1341 Kazimierz Wielki), nastąpiło prawne zrównanie duchownych prawosławnych z katolickimi (1430 Jedlno) i uniezależnienie od wpływów Kościoła katolickiego (1443 Władysław Warneńczyk, 1511 Zygmunt Stary). W 1415 r. Ormianie otrzymali pełne prawa, potwierdzone w 1627 r. W 1525 r. zagwarantowano prawa luterskie dla Prus Książęcych, w 1559 r. dla wszystkich Miast Pruskich, w 1561 r. dla Inflant. Sejm Piotrkowski w 1555 r. pozwolił protestantom

– stosunkowo nielicznym, ok. 1/6 szlachty (A. Brückner) – na swobodne wyznawanie wiary wszędzie (zjednoczone zresztą pod kierunkiem Feliksa Krzyżaka ze Szczepieszyna). Kultura polska dążyła do wewnętrznego pojednania innowierców między nimi samymi. W 1570 r. doszło do ugody sandomierskiej między niekatolikami (Jednota, luteranie, kalwini, stankaryści). W 1572 r. Konfederacja Warszawska dała pełną wolność i równouprawnienie państwowe wszystkim "dissidentes". W XVII w. nadano prawa szlacheckie Tatarom osiedlonym w Królestwie i na Litwie. Król Zygmunt August bronił swobody praktyk wszystkich wyznań i swobody dyskusji. W 1645 r. odbyło się Colloquium Charitativum w Toruniu (katolicy, luteranie, kalwini). Wygnanie arian, którego domagali się protestanci już od 1564 r. dla ratowania jedności reformacji, miało tytuł zdrady ojczyzny, choć jeszcze długo bronili ich i ukrywali przed władzami katolicy, także biskupi. Niekatolicy dochodzili do najwyższych urzędów w państwie katolickim. Według prawa – i to tylko zwyczajowego – niekatolik nie mógł zostać jedynie królem (stąd królowie Sasi przeszli na katolicyzm).

Pomiędzy "Epitetami polskimi" z początku XVII w. czytamy i takie: "Polska – otchłanią dla królów (elekcyjnych – Cz. B.), niebem dla szlachty, czyścem dla duchowieństwa, piekłem dla chłopów, rajem dla Żydów, kapalnią złota dla kupców..."; "Polacy żyją bez prawa, stroją się jak anieli, biesiadują jak królowie, mieszkają jak świnie, śpią jak psy, giną, jak chcą i gdzie chcą – na wolności" (za A. Brücknerem, II, 398). Jeśli nie liczyć tragicznego, zresztą krótkotrwałego i sporadycznego uśmiercania "czarownic", a także ateistów w czasach degeneracji polskości w XVIII w. – zakazanego szybko przez sejm w 1775 r., to nic dziwnego że wszystkich obcych "raziła" polska wolność religijna i społeczna – nawet ta z czasów reformacyjnych, z czasów *liberum veto*, rozpasana z czasów saskich, regulowana przez Sejm Czteroletni, i ta z 1939 r., z 1944 r. i później. Przez tyle długich wieków świat nie znał takiego i na taką skalę zjawiska, żeby idea wyzwolenia z grzechów mogła inspirować – choćby niepełnie – wyzwolenie społeczno-polityczne i jakąś wolność dla twórczego rozwoju człowieczeństwa. Nic dziwnego, że "polskość" stała się pewnego rodzaju doktryną, ideologią, zwalczaną w krajach sąsiednich i przez niektórych Żydów jak idee rewolucji francuskiej wiosny ludów, rewolucji formułowanej przez marksistów. Trzeba jednak ze smutkiem zaznaczyć, że obecnie owa szeroka wolność osobowa Polaków i pluralizm postaw dobra zaczyna szybko podupadać. Jest to wielkie zagrożenie dla kultury.

III. ROLA KOŚCIOŁA

Jakkolwiek pod względem teologicznym nie wolno rozdzielać Ewangelii i instytucji Kościoła, to jednak Kościół oprócz "substancji" ewangelicznej posiada także swoją szatę zewnętrzną, która w pewnej mierze ciągle zlewa się ze wszystkimi przejawami życia doczesnego i może podlegać czasowym wypaczeniom. I właśnie ta zewnętrzna, ludzka strona Kościoła jest również pewnym podmiotem – i przedmiotem – kultury.

1. Eklezjalizacja życia społecznego. Pod wpływem chrześcijaństwa nad całością życia społecznego i państwowego rozciągnęła się idea Królestwa Bożego z Instytucją Kościoła w centrum. Państwo nie było już współwłasnością przywódców plemiennych, ani prywatnym gospodarstwem monarchy, jak w innych krajach przez wieki, lecz stanowiło – od X do XX wieku – ową *societas christiana, Corpus Christi, civitas Dei* – tyle że o dwóch władzach: monarszej i kapłańskiej, świeckiej i duchownej, "cielesnej" i "duchowej". Od razu zmieniała się rola władcy. Jest to "Christus Domini" (Kronika Galla), Pomazaniec Pański, dany przez Boga – aż do Konstytucji 3 Maja "z łaski Bożej" – otrzymujący oprócz władzy politycznej określoną misję eklezjalną, moralną i wychowawczą: opiekun i obrońca Kościoła, rozjemca w sprawach między stanami, zwornik Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, stróż dobra wspólnego narodu, obrońca pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, praw i sprawiedliwości, słabych, uciśnionych, nędzarzy, wdów, sierot – i każdej jednostki. *Rex christianus* ma, według Kroniki Galla, "dzierżyć Królestwo Polski ku czci Boga i dla zbawienia narodu". Ma być Ojcem Ojczyzny, dobrym pasterzem, w razie potrzeby poświęcającym swe życie, głównym inspiratorem tworzenia Polski Wielkiej, Dobrej i Pięknej. Z tego będzie zdawał sprawę przed Bogiem i przed historią. W sobie ma być mężem pełnym cnót, by mógł doskonalić społeczeństwo. W razie wykroczeń podlega pokucie kościelnej i karom, jak każdy chrześcijanin.

W konsekwencji podmiotem kultury jest i państwo, i Kościół. Samo społeczeństwo jest pojmowane coraz bardziej duchowo i teologicznie jako Naród Izraela: powołany *hic et nunc* do Królestwa Bożego, posłany do świata, przeznaczony do tworzenia podstaw odpowiednich dla Kościoła Chrystusowego. Idea ta promieniuje także na politykę, armię, rycerzy chrześcijańskich, którzy przed bojem modlili się do Chrystusa, słuchali mszy świętej, nieraz przystępowali do komunii. Wojsko broni świętej sprawy, jest to "militia christiana" obrazująca życie każdego człowieka, choć w szczególnym stopniu; śpiewa hymn eschatologiczny Królestwa przed bitwą, walczy ze złem szatańskim (1650 Krzysztof Opaliński). Całe społeczeństwo otrzymuje posłannictwo ewangeliczne: miłości, sprawiedliwości, świadczenia o wierze oraz misji: zarówno zewnętrznych: Prusy, Szwecja, Dania, Jaćwingowie, Litwini, Rusini, Tatarzy, Inflantczycy, Moskwa, Mołdawia, Turcja, Syberia, Chiny, Azja ..., jak i wewnętrznych – rozwój kultury dobra ludzkiego, głównie przez pracę.

Od spotkania Ottona III z Bolesławem Chrobrym z towarzyszeniem chyba bpa Radzima-Gaudentego (†1011), brata Wojciecha, w Gnieźnie w 1000 r. zaistniała idea państwa idealnego z chrześcijańską misją posłanniczą do świata. Ta idea posłannicza odżyła potem za Kazimierza Wielkiego, za Jagiellonów, za sarmatyzmu, aż po ostatnie czasy, kiedy to z nową mocą wybuchła wiara, iż Kościół może być przełożony na kulturę, a kultura na "lepsze życie człowieka". Stąd wydaje się, że próba całkowitej laicyzacji Polski musiałaby się łączyć z radykalnym odrzuceniem całej tysiącletniej przeszłości. Oznaczałoby to walkę dwu kultur.

2. Uniwersalizacja poprzez Rzym. W Polsce mimo żywego poczucia własnej osobowości narodowej koncyliaryzm, gallikanizm i kościół narodowy nie zdobyły większego znaczenia. Toteż Kościół Rzymski przez swe struktury religijne i kulturowe wprowadzał Polskę na forum historii uniwersalnej, wiązał ją z najdalszą przeszłością *imperium romanum* i z najwyższymi wartościami ludzkimi. Cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego było chimeryczne, papieństwo zaś – mimo słabości niektórych papieży – było spadkodawcą duchowych wartości wielkich kultur. Papież pozostawał instancją publiczną świata, rozjemcą między państwami chrześcijańskimi i rzekomym panem ziem pogańskich. Miał on być jakimś znakiem ponadpolitycznej struktury świata oraz kultury uniwersalnej. Jest doniosłe, że Polska od Mieszka I nawiązała do papieństwa (*Dagome iudex*), a nie do cesarstwa. Nawet denar płacony św. Piotrowi był nie tyle sprawą finansową, ile znakiem wstępu Polski na scenę ogólnoświatową. Papieństwo zresztą ciągle miało się historiotwórczą i ładotwórczą w rozpadającej się Europie. Tylko przez nie wkraczało się w życie kultur świata chrześcijańskiego. Kultury prawosławna i protestancka nie zdobyły nigdy tej perspektywy uniwersalnej. Nie obyło się i w Polsce bez buntu przeciwko tego rodzaju dźwigni na płaszczyznę uniwersalną. W XI w. chciano sprowadzić kulturę polską tylko do partykularnej, przy tym rzucić reformę gregoriańską, przyjąć tylko kulturę państwową. Wygrała jednak idea papieństwa jako kamienia węgielnego duchowej kultury świata.

3. O jedność kultury polskiej. Kultura jest pewną formą samorealizacji "osobowości" danego narodu. Ale nie wszyscy to uznają. Niektórzy są zdania, że źródłem i zasadą kultury jest państwo: władza integrująca zbiorowości ludzkie, organizacja psychiki społeczeństwa, zespoły środków materialnych administracji społecznej. Idea taka występowała już dawno jako krakowska lub śląska. Drudzy opowiadają się za zasadą i "prymatem" narodu, a w konsekwencji też za więzią religijną. Dawniej nazywano to ideą gnieźnieńską. Wydaje się, że po długich zmaganiach stanowisko drugie przeważyło. W aspekcie kościelnym obrazuje to dobrze idea prymasa. Była ona znana w wielu krajach, ale u nas wystąpiła zdecydowanie jako "prymat w miniaturze". Polska jawiła się niektórym jako jedno z opatrznościowych odbić *Roma aeterna christiana*. Już w zjeździe gnieźnieńskim biskup tej, jeśli nie jedynej, to głównej metropolii, miał być kamieniem węgielnym jedności i trwałości Kościoła w Polsce, a zarazem i chrześcijańskiej kultury narodu. Poznański biskup Unger reprezentował wówczas ideę Kościoła "kosmopolitycznego". W Gnieźnie natomiast ideę Ottona III i Radzima podjął wyraźnie w 1024 r. abp Hipolit (†1027), uznany za reprezentanta papieństwa dla Polski. Potem zaznaczył to abp Jakub Świnka w XIII w. Mikołaj Kurowski używał już wyraźnego tytułu prymasa w 1403 r., po nim jeszcze wyraźniej Mikołaj Trąba (1412-1422), a Jan Łaski w 1515 r. uzyskał tytuł *legatu natus*. Trzeba powiedzieć, że polska idea prymasa wyrastała ciągle w pewnej kolizji z Rzymem, który nie lubił "małych papieży" i bojąc się rozbicia Kościoła powszechnego na narodowe, wolał dawać pierwszeństwo swemu legatowi. Wykład o władzy prymasa dał Andrzej Olszowski w 1673 r. Rolę prymasa rozumie

zaborcy, bo z czasem ustanowili trzech: w Gnieźnie, w Warszawie i w Galicji. Sobór Watykański II, któremu była obca idea narodu, starał się również znosić urzędy prymasa w całym świecie, godząc się najwyżej na sam tytuł. Po śmierci Stefana Wyszyńskiego chciano i u nas znieść to stanowisko. Wybronił je na razie Jan Paweł II, ale teraz uległ naciskom.

Chcę powiedzieć, że problem prymasostwa oznaczał przez wieki coś więcej. Mogło być wiele państw polskich, a jeden naród, a także mogło być w Polsce "wiele Kościołów katolickich" – diecezjalnych. Wielość jedna i druga ukształtowałyby inną kulturę, która już nie oddawałaby "jednej duszy i jednego serca" Polski. Chodzi tu, oczywiście, nie o wyłączność Kościoła katolickiego w kraju, lecz o jego rolę. Już bowiem w czasie rozbicia dzielnicowego w granicach Królestwa Polskiego byli i prawosławni. W każdym razie w czasach owego rozbicia idea jednego organicznie Kościoła całej Polski – mimo sporadycznych tendencji odśrodkowych – była wielką specyfiką, wpływającą i na losy kultury polskiej: jedna Polska, jeden naród duchowy, jedno scentralizowane chrześcijaństwo. Echa tej teologii jedności rozbrzmiewały już w XII-wiecznych hymnach: "Powstań, Polsko, z ciemności ku światłu!" oraz "Gaude, Mater Polonia". W tym założeniu Kościół oświecał Polskę jako jedną Ojczyznę, daną od Boga, chociaż wielu duchownych było obcokrajowcami, miało odrębne koncepcje polityczne lub kulturowe oraz dochodził ciągle do głosu jakiś partykularizm regionalny. W Polsce ukształtowało się jakieś Centrum, które ubogacało pluralizm regionów. Prawdziwa jedność fundamentalna może sobie pozwolić na pluralizm realizacji historycznych.

Jedności tej można się dopatrzeć nawet w Wielkiej Emigracji, która opierała się na duszy polskiej, na liturgii polskiej, na idei jednego Kościoła w Polsce, na tożsamości najstarszej tradycji historycznej, choćby nie wierzono w chrześcijaństwo. Emigracja z 1831 r. jawi się jako swoista miniatura Polski duchowej: jako sen Ziemi Obiecanej, kultura ojczystego Domu, wspólnota świadomości, centralna scena historii, choć poszczególni emigranci mieli prawo rozbić się w szeroki wachlarz wizji tej Polski. Jedność nie może się kształtować kosztem wolności: jedność jest dojrzałością daru. Tak jest i w kulturze.

4. Środki perychorezy. W instytucji państwowej pasem transmisyjnym między Polską a światem były przez długie wieki instytucje rzymskie i frankońskie: dwory panujących, ośrodki administracyjne, metropolie kościelne, biskupstwa, synody, kapituły, kolegia kanoniczne, szkoły kościelne, archidiaconaty, zakony, systemy gospodarcze, kanony sztuk, style epoki itp. Pasem transmisyjnym pomiędzy Kościołem powszechnym (wraz z kulturą zachodnią) a Kościołem polskim i polską kulturą byli rozliczni misjonarze zachodni z wielu krajów, a nade wszystko zakony, męskie i żeńskie, te małe "państwa" ruchome: benedyktyni różnych odmian, kolonie eremickie, kanonicy świeccy i regularni, kameduli, cystersi, norbertanie, bożogrobcy, joannici, franciszkanie, dominikanie, potem jezuita i wiele innych – wszyscy, prócz marianów, zmartwychwstańców i paru innych, obcej proveniencji, obcej koncepcji kulturowej i obcego profilu duchowego. Niemniej przynosiły one do nas – i rozwijały tu – nie tylko nowe prądy religijne, umysłowe i znaki

uniwersalnej tożsamości chrześcijaństwa, ale także wartości kulturowe, koncepcje socjalne, postawy życiowe, style konwencji, rodzaje duchowości, kształty liturgii, dyscypliny kościelne, kodeksy prawa kościelnego, fantazję taumatagiczną, literaturę religijną itp. Wśród tych elementów naczelną rolę zajmowały, od X w., szkoły: katedralne, kolegiackie, parafialne, klasztorne, aż do uniwersytetu, jakkolwiek Polacy, zwłaszcza katolicy, nie mieli większego zrozumienia dla nauki, traktując ją najwyżej jako pomoc do zrobienia kariery życiowej. Od XIV w. ustaliła się maksyma: im więcej uczony, tym mniej przydatny społeczeństwu. Nie jest znana przyczyna takiej postawy. Wpiew bowiem, od w. XIII i XIV zdarzały się szkoły parafialne, dla wszystkich ludzi, i nawet na wsiach, o ile liczyły one ponad 60 rodzin. We wszystkich, wyliczonych tu szkołach, panował program zachodni, jakkolwiek dla początkujących nie pomijano nauki języka polskiego, niezbyt, jak uważano, wyrobionego.

Zakonom głównie trzeba przypisać przyniesienie ze świata kultury socjalnej, która była błogosławieństwem wobec ciężkich niesprawiedliwości, niewolnictwa, bezrolnych chłopów, zagrodników, komorników, nędzarzy wiejskich i miejskich, wyrobników, wdów, sierot (w. XII), samotnych kobiet, ludzi "uderzonych morowym powietrzem", w XIII w. trędowatych, zwanych "ubogimi trędowatymi Chrystusa" lub "męczennikami Chrystusa". Rozwinęła się zorganizowana jałmużna, od XIII w. zobowiązująca wszystkich bogatszych, praktyki pokutne charytatywne, szpitale przyklasztorne (przeszły w dużej mierze w ręce państwa dopiero od XVI w.), bracia mostowi dla ochrony podróżnych, bracia szpitalni, konfraternie pomocy, budowanie przez cystersów młynów, stawów, grobli (w. XIII), przygotowywanie do stanu duchownego, do dyplomacji, wprowadzanie w arkana życia politycznego i kontaktów międzynarodowych. W każdym razie polska kultura narodowa i kultura powszechna przenikały się zarówno na bazie świeckiej, jak i religijnej.

Była jednak i tu nasza specyfika. Ogólnie chrześcijaństwo było związane raczej z narodem, a Kościół instytucjonalny, wyższe sfery, z państwem. I tak pozostało aż do Polski Ludowej. Ale Kościół polski odznaczał się dużą zdolnością żywego przewodzenia treści chrześcijańskich w narodowe, a także narodowych w chrześcijańskie. Umiał on przemieniać doktrynę w oświatę, dogmaty w ideologię, idee w praktykę, etykę w moralność, historię zbawienia w sztukę. Dlatego to na ogół do XIV w. Kościół tworzył organiczną całość zworników religijno-społecznych: mowę polską na elementarnym poziomie, piśmiennictwo, literaturę, biblijną wizję świata, sztukę uwieczniającą dobro i piękno, wizję królestwa, światopogląd, koncepcję życia wspólnotowego, model pracy ... Potem instytucja Kościoła w większości straciła panowanie nad życiem publicznym i narodowym lub utożsamiła się w niektórych punktach z instytucją państwową. Niemniej, o ile synergizm między religią chrześcijańską a religią słowiańską oraz między duchem chrześcijaństwa a kulturą rodzimą był wysoce twórczy, o tyle współprzenikanie się późniejszej kultury polskiej (zwłaszcza państwowej i kościelnej) z kulturą zachodnią nie było twórcze. Wprawdzie recepcja świata zachodniego via Kościół otrzymała coś z profilu polskiego (humanizacja, umiarkowanie, idealizacja), ale profil ten miał wyraz bardzo słaby.

5. Kultura "narodowa" i "kościelna". Wydaje się, że Kościół i naród współkształtują się na szerszą skalę przez kulturę tak, że chcąc uzyskać jakieś rezultaty religijne lub narodowe, najlepiej jest sięgnąć po środki kulturowe. Mówiąc przykładowo: nie podniesie się nigdy moralności chrześcijańskiej społecznej lub poziomowi życia w Kościele, jeśli się nie podniesie poziomu kultury duchowej. Z kolei dialog lub konfrontacja pomiędzy Kościołem a państwem dokonują się również poprzez kulturę, poprzez odpowiednie jej kształtowanie. Piastowie pod wpływem idei germańskich chcieli uczynić Kościół częścią państwa i częścią kultury państwowej. Z kolei Kościół idąc za ideą krakowską chciał uczynić państwo częścią Kościoła i kultury "chrześcijańskiej". Za Jagiellonów problem się zaostrzył, choć Jagiellonowie redukowali bardziej naród do szlachty, a szlachta miała być i "kościelna" i "państwowa" zarazem. Ale zachodzi jeszcze inny paradoks. Zewnętrzny Kościół instytucjonalny, właściwie dowolnie kształtowany przez arystokrację i króla, przy tym nie dopuszczający warstw niższych do wysokich godności, chce stworzyć jakby państwo konkurencyjne: majątki, doczesna władza nad ludem, mecenat kultury, kierowanie pewnymi działami gospodarki i rzemiosła, kierowanie niektórymi resortami społecznymi, jak nauka, szpitalnictwo i inne, immunitety, szukanie doczesnego oparcia u klasy chłopskiej. Jednocześnie jednak stając się częścią państwa, odrywał się od ludu, a nawet i od narodu rozumianego integralnie. Popadał w dekadencję równą państwowej: symonia, walka o intratne biskupstwa i opactwa, zatargi o dziesięciny, fałszywe wymawianie się od podatków, nieuctwo, niski poziom moralności osobistej i społecznej, klerykalizm. I tak kler, niestety, stał się odrębną klasą, której grzechem pierwotnym była zdrada Ewangelii. Jako klasa uzyskuje wprawdzie znaczny wpływ na formowanie się kultury: sztuk, nauki, dobrych manier, ale w całości kryje się tu jakiś fałsz.

Paradoks trwa. Kościół wygrywający, nawet po reformacji, faktycznie przegrywa, bo odrywa się od korzeni duchowych chrześcijaństwa i zbyt słabo wyraża idee ewangeliczne. Staje się świecki i państwowy, a właśnie przez to naraża się na gwałtowne ataki tegoż państwa. Z jego winy uderzają weń ruchy husyckie, reformacja, różne formy laicyzacji. I tak, przestając być – w wielu przypadkach – służą narodu, i chcąc stanąć ponad państwem, fałszywie, w imię wyższości Ewangelii, faktycznie staje się instytucją służącą państwu, jak stało się to w Kościołach, nie uznających prymatu papieskiego. Jednocześnie bogactwa zakonne, nieodzowne poprzednio dla prowadzenia działalności charytatywnej, szkolnej i społecznej, z czasem stają się przeszkodą w ewangelizacji i szerzeniu prawdziwej kultury, studia są uważane za zbyt ciężkie, ideały chrześcijańskie przegrywają z politycznymi. Kościół w Polsce popełnia wszystkie błędy Zachodu. Ratuje go tylko nieliczni: udani biskupi, święci, pracownicy i lud wiejski. Instytucja kościelna zewnętrzna ani myśli się reformować. O jej reformie nieraz więcej myślą świeccy, jak: Jan Ostroróg, A. Frycz Modrzewski. Uchwały trydenckie król przyjął już w rok po soborze, administracja kościelna dopiero w 1577 r. poleciła sprawdzić, czy uchwały trydenckie, reformujące Kościół, nie odbiegają zbyt od Statutów Wieluńsko-Kaliskich Mikołaja Trąby sprzed półtora wieku. Hierarchia, nastwiona na kulturę państwową, nie wie, co

czynić z ruchami religijnymi oddolnymi, odrodzeniem, rozwojem kultur regionalnych oraz ruchem zakonnym, który jest ustawicznie żywy (karmelici bosci, reformaci, misjonarze, pijarzy, bonifratrzy, marianie, prezentki, wizytki, jezuita, "księża komuniści" itd.). Sytuację z wiekami przejmie w swoje ręce kler niższy, także zakonny polskiego pochodzenia, i inicjatywy tej nie wypuści nigdy, tworząc jednak nieco inny charakter kultury: katolicko-narodową. Kler niższy poparł wszystkie ruchy odrodzeniowe, wyzwolenicze, powstańcze, ludowe, niepodległościowe, a nawet umiarkowane socjalistyczne: ks. Piotr Ściegienny (†1890), ks. Piotr Wawrzyniak (†1910 – "król polski"), ks. Jan A. Fiecek, ks. Stanisław Stojalowski (†1911), potępiony przez polskiego kard. M. Ledóchowskiego w imieniu Rzymu i wielu, wielu innych, którzy przecież tworzyli kulturę socjalną pod inspiracją chrześcijaństwa. Ogół kleru niższego nie miał większego przekonania co do Ligi Katolickiej oraz Akcji Katolickiej w II Rzeczypospolitej, uważając je za fasadowe.

W rezultacie, z analiz historycznych wynika, jak się zdaje, że można mówić o wielkiej roli idei chrześcijańskich: koncepcja Boga, Opatrzność, Miłość, nieśmiertelność, Wieczność, Chrystus Zbawca, Matka Boża, idealne człowieczeństwo Boże, religijna Ojczyzna, świat domu, moralność społeczna, wolność soteryjna i inne. Wszystkie te idee wszakże są raczej tylko motywami i tworzywem dla konkretnego Kościoła kraju, a w konsekwencji dla kształtów życia doczesnego narodu. Nie istnieje chyba kultura "chrześcijańska", bo chrześcijaństwo jest religią, a istnieje tylko kultura pod większym czy mniejszym wpływem idei i motywów chrześcijańskich, a także chrześcijaństwo pod takim czy innym wpływem kultury. Przy tym, jak już mówiliśmy, chrześcijaństwo nie kształtuje żadnej kultury wprost i bezpośrednio: raczej jest jakimś wyższym środowiskiem lub silnym katalizatorem, koniecznym dla zaistnienia pożądanej odpowiedzi człowieka na wezwanie Boże i dla twórczej recepcji tego daru wezwania. Najmocniej działają idee duchowe, po nich idą moralne, dalej charyzmatyczne. Potężnym czynnikiem medialnym, niejako językiem komunikacji pomiędzy Chrystusem a światem, jest Kościół. Ale skutki ostateczne zależą także od charakteru i siły responsoryjnej. Stąd widzimy, że najdoskonalsze odpowiedzi dają zwykle tylko nieliczne jednostki lub tylko niektóre grupy społeczne lub narody. Kultura wchodzi w strukturę tej odpowiedzi i tego języka. Najlepiej zdaje swój egzamin w osobotwórczości – jednostki lub narodu osób.

WYBÓR BIBLIOGRAFII

- B a r t n i k C z.: *Formen der politischen Theologie in Polen*. Regensburg 1986.
B a r t n i k C z.: *Idea polskości*. Lublin 1990.
B l o c h C z.: *Wpływ historii na świadomość narodową i rozumienie dziejów*. "Ateneum Kapłańskie" 108:1986 s. 254-272.
B r ü c k n e r A.: *Dzieje kultury polskiej*. T. 1-4. Kraków-Warszawa 1946-1958.
B r z o z o w s k i M.: *Kultura i historyczne uwarunkowania kaznodziejstwa T. Młodzianowskiego*. Lublin 1980 (mps KUL).
C h o ł o n i e w s k i A.: *Duch dziejów Polski*. Wyd. V. Rzym 1946.

- Dzieje teologii katolickiej w Polsce. Red. M. Rechowicz. T. 1-3. Lublin 1974-1976.
- G i e y s z t o r A.: Mitologia Słowian. Warszawa 1982.
- G l o g e r Z.: Encyklopedia staropolska. T. 1-4. Warszawa 1985.
- Historia Kościoła w Polsce. Red. B. Kumor, Z. Obertyński. T. 1-2. Poznań 1974-1979.
- K o n e c z n y F.: O ład w historii. Londyn 1977.
- K o w a l c z y k S.: Z problematyki dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego. Warszawa 1977.
- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny. T. 1-2. Warszawa 1984-1985.
- Polska i Polacy. Red. B. Suchodolski. Warszawa 1983.
- 700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna. T. 1-10. Warszawa 1978-1983.
- S u c h o d o l s k i B.: Historia nauki polskiej. T. 1-7. Warszawa 1970-1977.
- T a z b i r J.: Geschichte der polnischen Toleranz. Warszawa 1977.
- Wkład Polaków do kultury świata. T. 1-2. Lublin 1976-1987.
- W y s z y Ń s k i S.: Kazania i przemówienia autoryzowane. T. 1-67. Warszawa 1956-1981.
- Zarys historii Polski. Red. J. Tazbir. Warszawa 1979.
- Z n a n i e c k i F.: Modern Nationalities. London 1952.

THE ROLE OF CHRISTIANITY IN THE FORMATION OF
POLISH NATIONAL CULTURE

S u m m a r y

This article is a study of the relation and mutual independence of the Christian religion and Polish culture. After a consideration of a few methodological problems (e.g.: nation and country as the subject of religion, culture and cultures, structural and historical culture, synergism) the author analyses three basic questions: theology of culture in general, and of nation in particular; the relation of Christianity as a religion to Polish culture; the role of the Church in Polish national culture. The question of polonization of Christianity and of the influence of religious truths and Christian principles on Polish culture has been widely discussed in the article. Polonization consisted in the transmission of Biblical salvation into the folk culture on Polish soil (mystery plays, Nativity plays, songs, paraliturgy). Polonization was concerned also with the idea of Messianism, beginning from the XVI c. The latter was understood as a service to other nations and cultures and as defence of the Christian character of Europe.

The author pays attention to the very distinct and specific nature of Polish religiousness and rejects well-known statements of some Polish scientists that Poles were weak and that is why there were no religious wars in Poland and nobody was killed in the name of God. According to the author, Polish culture always had a sense of freedom of a human being and socio-national sovereignty. It used to lead to a defence against determinism and limitations and was often mistaken for individualism. Socio-political freedom was also expressed by the fact that there were many denominations in the Kingdom of Poland. Apart from Catholics, there were the Orthodox, Jews, Ormians, Waldens, Brothers of Free Spirit, Begins, Begards, Hussites, Adamites, Tartarian and Turkish Muslims, Polish Brothers, Calvinists, Lutherans and others. Yet, there were no religious conflicts and Catholics attained posts in the highest Government offices in the Catholic country.

Generally speaking, Christianity was rather connected with the nation and the institutional Church, whereas the upper class with the country. But the Polish Church had a conspicuous ability to transplant Christian principles into the national ones and vice versa, the national principles into the Christian ones. The author submits a proposition that there is no "Christian culture" but only a culture influenced by Christian ideas and motives and also Christianity which remains under the influence of a culture.